

MAŁY ŚWIATEK

Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. — Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej.
W W. Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgeb'a i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska l. 8.
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryański l. 10. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. Grodzickich l. 3.

Pieśń majowa.

Maj zakwitł! Na sioła
Promienne mkną koła,
I barwą i wonią
 Lśni kwiat,
A tam u stóp Matki
Piosenki gromadki
Drżą żalem i dzwonią
 Gdzieś w świat:

O, święta Panienko!
Słowiczą piosenką
Rozpieśnił się cichy
 Nasz gaj,
Mknie nuta swobody
Przez szmer srebrnej wody,
Słoneczne uśmiechy
 Szle maj.

O, czemuż jedynie
Nam w żyznej krainie
Łzy tłumią pieśniany
 Nasz głos,
I émią się pól kwiaty,
Ómią barwne ich szaty
Przez krople rozsiane
 Tych ros?



W kajdanach niewoli
O, Maryo, tak boli
Gdy jęczy w ciemności
 Nasz kraj,
Dokonaj już cudu,
Daj światła dla ludu
I zeszlij wolności
 Nam Maj.

St. Kossowska.

DZIELNY CHŁOPIEC

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEJ

napisał

SZCZESNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

Moskale zajęli stałą kwaterę w lesie. Pułkownik i trzej starsi oficerowie zamieszkali w domku leśnika. Wielką pasiekę oddaloną o pół godziny drogi od tego domku, zamieniono na baraki; ze złożonych w lesie tarcie przygotowanych na sprzedaż, zrobiono dach, w środku ustawiono ogromne ognisko, które ogrzewało i przy którym gotowano strawę, ściany obłożono chrustem i w ten sposób przygotowano schronisko lepsze od namiotu, które mogło zabezpieczyć od mrozu i burzy kilkaset ludzi na czas jakiś. Przemiany pasieki na baraki dokonano w ciągu jednego dnia i nie dziwnego, skoro do roboty wzięło się przeszło dwieście ludzi obeznanych z ciesielką i murarką.

Tymczasem strażę czuwały ciągle, aby nikogo nie wpuścić ani wypuścić z lasu, gdyż Moskale dowiedzieli się, że las ten był przystanią powstańców, że w nim kryli się chwilowo i w nim za pośrednictwem dworu i leśnika komunikowały się i porozumiewały oddziały okoliczne. A wskutek ostatniej klęski uwierzyli, że w nim kryją się pewno tysiące powstańców.

Otoczono więc i las i moczary strażą. Gdy zapadła noc, część kozaków położyła się w ubraniu, a druga część czuwała gotowa w każdej chwili do obrony. Około drugiej z północy zmienili się: ci co czuwali, położyli się odpoczywać, a tamci, co spali, czuwali do rana. Lecz noc minęła zupełnie spokojnie.

Rano oficer ordynansowy zdał o tej ciszy raport pułkownikowi i ośmielił się zauważyć, że tak cicho jest w lesie, jakby w nim nie było żywej duszy.

— Ho, ho! nie wierz im, to te miateżniki znowu na nas zasadzkę urządzili, a przedwczoraj co zrobili? Siedzą tam, siedzą za bagnami. Czuwać tylko i pilnować! Nie ruszę się ztąd, choćby dwie niedziele i głodem, albo mrozem zmuszę ich do wyjścia, a nie zechcą wyjść, to niech tam wyzdychają.

Oficer odszedł, dosiadł konia, objechał las cały, aby przekonać się, czy wszędzie strażę w porządku, przyczem rozkazał surowo, aby pod karą śmierci nikogo nie wpuszczano, ani wypuszczano z lasu.

Minął dzień jeden i drugi, Moskale ciągle czuwali, ale nigdzie ani śladu powstańców nie

natrafili. Nadaremnie z wysokich drzew śledzono, czy za moczarami nie dojrza ruchu lub dymu. Już sam pułkownik wątpić zaczynał, czy w lesie tym wysledzi czegośkolwiek, ale że w domku leśnika było mu ciepło i wygodnie, więc grał z starszymi oficerami w karty i pili całą noc — o świecie słuchał raportów, potem spał do obiadu, zjadłszy obiad, objeżdżał z adjutantem las, niby czuwał, niby czekał nowych oddziałów powstańców, a myślał, że gdyby choć kilkudziesięciu nadejść, to zgniotłby ich i doniósłby o wielkim zwycięstwie. A tymczasem wieczorem znów zasiadał do kart. Kozacy także biwakowali, pili, kłócili się i spali, albo narzekali na bezczynne siedzenie.

I nikt nie przypuszczał, że cały pułk trzyma w oblężeniu jednego tylko leśnika. Gdyby go dostali, zemściliby się też nad nim, zemściliby!

Tak minęło pięć całych dni, które dla ukrytego w jaskini leśnika, rokiem się zdawały. Przywykły do ruchu i powietrza leśnik, nudził się okropnie. Co nocy ubierał się w kozacki płaszcz Kraśnickiego i wychylał się ze swej nory, ale zawsze widział to samo — wydrapawszy się na drzewo, widział gęsto palące się ogniska, przy których czuwały strażę i rozumiał to dobrze, że gdyby go schwytano, ukaranoby go strasznie.

Więc znowu ukrywał się w swej norze, ale w końcu wypalił już tłuszcz, jaki miał w zapasie, zjadł ostatni kawał suchara, a widząc, że Moskale nie myślą nawet opuszczać lasu, postanowił wydostać się z kryjówki. Ubrał się więc w kozackie ubranie i wyszedł ostrożnie. Idąc z wolna, kryjąc się w cieniu drzew, zbliżył się do jednego biwaku, siedziało tu koło ogniska kilku kozaków, którzy narzekali strasznie i kłeli, że nie wiedzieć czego siedzieć muszą w tym lesie. W tem nadszedł jakiś inny kozak. Siedzący umilkli, zerwali się, a starszy zawołał:

— Kto taki?

— Swoją — odparł nadchodzący.

— Hasło?

— Matuszka Moskwa.

To rzekłszy, usiadł przy nich.

— Dokąd idziecie? — zapytali go.

— Ot tak idę z kim pogawędzić, bo i spać się niechce, nie człowiek nie robi to i sen nie chwyta.

— Aj, to prawda, zimno, wódki nawet nie ma, nie ma czem się rozgrzać, a z lasu wyjść nie wolno.

— Mówili, że pułkownik jutro poszle do dworu, żeby mu dostarczyli z gorzelni 20 wia-

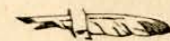
der gorzałki, bo jak nie, to zajmie kwaterę we dworze.

— Oj, to, to! — zawołał jeden.

— Jaby wołał do dworu, to choćby się było czem obłowić, a tu w lesie co?

Przybyły posiedział jeszcze trochę i odszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



WICUŚ

komedyjka w jednej odsłonie

napisał

Bolesławicz.

(Ciąg dalszy).

SCENA TRZECIA

Ciż i Władzio.

WŁADZIO. Wiesz Zosiu, że mi się już znudziła zabawa z tym niemądrym magnesem.

ZOSIA. Z jakim magnesem?

WŁADZIO. A z tym, com go dostał od Kostusia za jelonka.

ZOSIA. To go daruj komu.

WŁADZIO. E... darować nie, ale zamienić się z kim innym na jakąś rzecz, to i owszem.

ZOSIA. Przepraszam cię, w tej chwili nie mam czasu. Jeżeli chcesz, to chodź ze mną (odchodzi).

WŁADZIO. Dobrze. idę!

WICUŚ (wstrzymując go) Poczekajno Władziu... mam do ciebie interes.

WŁADZIO. Jaki? Pewno chcesz dostać magnes odemnie?

WICUŚ. Zgadłeś od razu, Interes mój tyczy się twego magnesu. Daj mi go Władziu.

WŁADZIO. A figę z masłem nie łaska?

WICUŚ. Cóż ci po nim? Ja ci dam... (otwiera książkę).

WŁADZIO. Cóż mi dasz?

WICUŚ. Książkę, ale śliczną książkę...

WŁADZIO (patrząc na rycinę) Doprawdy? Może tę?

WICUŚ. Nie, inną.

WŁADZIO. Ja nie chcę innej. Dasz tę, to dobrze, a nie, to nie!

WICUŚ. Ha, cóż robić... niech będzie i ta!

WŁADZIO. Więc zgoda! Masz i dawaj.

WICUŚ (biorąc magnes) Magnes wezmę, ale książkę dam ci pojutrze, bo ją obiecałem Zosi do przeczytania.

WŁADZIO. Dobrze... więc pojutrze... pamiętaj.

WICUŚ. Nie zapomnę! Teraz idź do Zosi.

WŁADZIO. Idę, biegnę, lecę (do siebie) Znakiem mi się udało! (wychodzi).

WICUŚ (sam) Jedna książka na trzy osoby... to trochę za mało! Wszyscy nią się cieszą, a nikt nawet nie przeczuwa, że to jest złota pułapka, w którą każdy z nich wchodzi.

SCENA CZWARTA.

Wicuś i Jurek.

JUREK. Masz monety!

WICUŚ. Dobrze... masz książkę...

JUREK. Dziękuję ci! (bierze książkę i przegląda ją) „Radziwił panie kochanku“. To musi być ciekawe (siada i czyta).

WICUŚ (do siebie) No, teraz wychodzę, bo za chwilę pułapka trzaśnie i nastąpi szamotanie się złapanych! (wychodzi).

(Jurek czyta z zajęciem, po chwili wchodzi Kazia).

KAZIA. Dobrze, że cię Jurku zastaję. Mam do ciebie bardzo ważny interes.

JUREK (czytając dalej) Słucham cię.

KAZIA. Ale przestań czytać.

JUREK. To nie, ja mogę czytać i słuchać. Mów!

KAZIA. Mama dziś pogniwiała się na mnie.

JUREK (czytając) A cóż ja ci „panie kochanku“ na to poradzę?

KAZIA. Panie kochanku? — Jurku, co ty mówisz?

JUREK. Nie... nie... nie uważaj na to. Więc mama pogniwiała się na ciebie? I o cóż?

KAZIA. Zem posłuchała Wicusia i zem przystała na jego propozycję... Zamieniliśmy się.

JUREK (czytając ciagle) Ach, to doskonale!

KAZIA. Właśnie, że nie doskonale.

JUREK. A to mu dzielnie odpowiedział! Przepyszny ten Radziwił!

KAZIA. Ależ mój Jurku, co ty pleciesz?

JUREK. Przepraszam cię Kaziu — ale wiesz, ten Radziwił, to taki człowiek, że pękać można ze śmiechu!

KAZIA. Więc ja ci opowiadam, a ty mnie wcale nie słuchasz.

JUREK. Owszem, słucham. Mówiłaś, żeś się z mamą swoją zamieniała.

KAZIA. Z mamą? Widzisz że nie nie wiesz. Przestań czytać, proszę cię bardzo.

JUREK. Zaraz, zaraz, tylko skończę ten ustęp.

KAZIA. Mój kochany Jurku skończysz go później. W kilku słowach opowiem ci moje ciężkie zmartwienie. Ale przestań czytać!

JUREK (odkładając książkę) No, słucham.

KAZIA. Aby cię nie nudzić, przedstawiam ci rzecz jasno. Masz swoje monety?

JUREK. Nie mam.

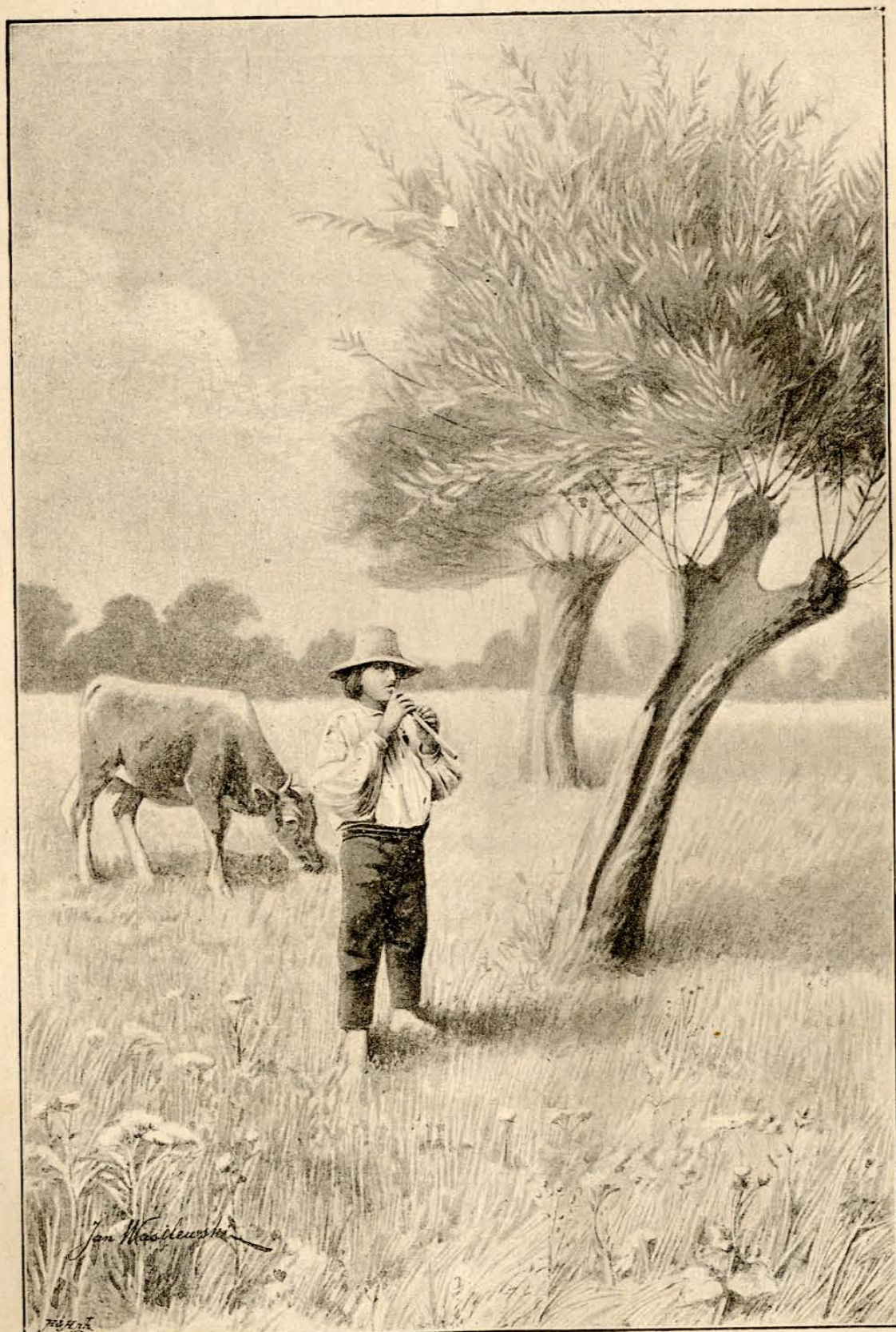
KAZIA. Ani jednej.

JUREK. Ani jednej. Na cóż ci monet?

KAZIA. Najpierw chciałam cię prosić o nie, a później chciałam je dać Wicusiewi, aby mi oddał książkę, którą wziął odemnie, a przez którą mama się okropnie gniewa na mnie. Ach, te zamiany, te zamiany! Jak mnie Wicuś zaczął namawiać, prosić i błagać, jak mi zaczął przedstawiać swoją latarnię czarodziejską, tak wreszcie dokazał swego i ja mu dałam za tę nieszczęśliwą latarnię książkę pod tytułem „Powieści i powiastki“ z rycinami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)





„Grał więc Janek-sierota, a słuchały go wierzby z nad jeziora, słuchała go błon szeroka, słuchała go krówka krasula, jedyna jego przyjaciółka“.

Czarowna fujarka

baśń

osnuta na tle podań goplańskich.

Księżyc osrebrzył snopami jasnych promieni kryształową wód powierzchnię. Szeroko, daleko szklila się błyskotliwa fala, a w około cicho. Zasnęły owady w szuwarach, zasnęły ptaszki na drzewach i ludzie w chatach zasnęli po pracy. Nawet wietrzyk, co przez dzień cały nabroił nie mało, legł gdzieś wśród krzewu cichym snem ujęty. Więc w około taki spokój panuje, że możnaby usłyszeć nawet dźwięk polnych dzwoneczków, gdyby dzwonić umiały. Lecz co to? Choć wietrzyk śpi ciągle, fala jeziora sama się porusza, kołysze i nagle z jej głębi wypływa złotowłosa Gopłana z całym orszakiem wodnych rusalek. Lice ich jaśniejsze od blasków księżyca, a złote włosy dźwięczą i brzęczą za każdym poruszeniem jakoś dziwnie uroczo. Wypłynęły rusalki, by odetchnąć ciszą północy i nakarmić się promykami księżyca.

Wietrzyk spał ciągle, a jednak w gałązkach wierzbiny coś lekko zaszumiało; gałązki się rozchylały, a z pomiędzy nich wyrzała główka Janka sieroty. Obiema rękami chwycił się konarów wierzbowych i mocno się trzyma, bo złote włosy topielnic tak dźwięczą uroczo, tak wabia w ton chłodną, że Janek sierota biegłby tam do nich, ze swoją dolą sierocą bez chwili wahania. Lecz nie po to tu przyszło chłopię jasnowłose. Tam w chatce u skraju wioski śpi jego babunia, zgarbiona, stareńka, z wypłakanymi oczyma. Oj, nieraz mówiła mu jego ślepa babunia, że kto skręci fujarkę przy dźwięku złotych włosów topielnic, to wydobędzie w niej takie dźwięki, które ukoją cierpiące serca i rozpędzą każdą troskę. A Janek-sierota tak bardzo chciałby mieć taką fujarkę, że nie pomny niebezpieczeństwa, coby go wtrąciło w chłodne fale Gopła, aż tu po nią przyszedł.

Błyszczą jasne lica rusalek w księżycowym świetle. dźwięczą i żarzą się ich włosy złociste, ale Janek odwrócił oczy, główkę oparł o pień brzozowy i kręci fujarkę z gałązeczki brzozowej.

A po jeziorze rej wodzi Gopłana i z orszakiem swym zatacza na falach taneczne kręgi, a księżyc owija w srebrzystą oponę rusalki na Gopla i Janka w brzezynie.

Gdy pierwszy brzask różowy przygasił jasne blaski księżycowe, skryła się Gopłana

w kryształowym swym pałacu na dnie jeziora, a Janek-sierota biegł do babuni z czarodziejską swą fujarką.

* * *

Jakież to dziwy wygrywał teraz Janek-sierota na swojej fujarce! Kto tylko jej posłuchał, temu się od razu tak lekko robiło na sercu, jakby nigdy nie zaznał żadnych trosk ani zgryzot. Słuchali też ludzie Jankowego grania, a kogo tylko spotkała czarna, ciężka dola, gdy grad wytlukł mu zboże, albo gdy krówkę jedyną zabiła zaraza, wtedy fujarka Jasia odpędzała smutki, a serce się napępniało jakąś dziwną radością.

Grał więc Janek dla ludzi, ale najczęściej grał dla siebie, dla sierocej swojej doli. Słuchały go wtedy wierzby z nad jeziora, słuchała go błon szeroka, daleka, a najpilniej słuchała go krówka, krasula, jedyna jego przyjaciółka. Na całym świecie nie było wtedy nikogo szczęśliwszego, nad Janka. Cała czarna ziemia dookoła była jego własnością, sto krówek ryczało na zielonych pastwiskach, sto koników czekało na Janka skinienie, a złociste łany zboża kłaniały mu się nisko, jako panu swojemu.

St. Kossowska.



O STANISŁAWIE JACHOWICZU

w stuletnią rocznicę.

(* 17. kwietnia 1796 — † 24. grudnia 1857).



(Dokończenie.)

Więcej mu idzie o serce, niż o rozum, raczej o silną wolę, niż o naukę. Stąd łatwo zrozumieć, dlaczego stawiał tak wysoko kobietę. Wierzył, że serce jej skłonniejsze jest do współczucia z upośledzonymi. Matkę przedstawia zawsze jako anioła opiekuńczego.

Oto kilka złotych myśli, strząśniętych z rzęskiego drzewa jego poezji: Gdy widzisz nieśczęśliwego, zapomnij o jego wadach. Jeśli ci ktoś co złego uczynił, przypomnij sobie, czy ci co dobrego nie uczynił. Gdy ci kto dokucza, zejdz mu z drogi. Lepsza sprawiedliwość, dobroczynność potem. Trudniej a może i lepiej dzień jeden przeżyć dobrze, niż napisać księgę. Milsza łza cicha, niż głośna sława i t. p.



Gorąco polecamy dzieciom czytanie jego książeczek. Ilość wydań bajek Jachowicza, dorównująca dziełom takiego Mickiewicza, świadczy, że autor umiał uderzyć w najdźwięczniejszą strunę. A zbawienny jest sposób ich użycia, jaki zaleca autor: „Naprzód przestrzegam, żeby książeczki nie oddawano wprost do ręki dzieci, bo wtenczas w jednej chwili wszystko bywa zużyte i cała korzyść stracona. Troskliwa matka i ojciec pozwolą tę lub ową powiastkę przeczytać, najlepiej o wadzie, którą ma dziecko, lub o przymiocie, który zaszczerpieć chcemy, wyjaśnia, rozmówią się o niej, wywiodą naukę moralną, każą przepisać, streścić lub nauczyć się na pamięć, a potem schowają książeczkę i w nagrodę niejako pozwolą odczytać inne, w sposób podany poprzednio“.

Stanisław Jachowicz wydawał po Klemencie z Tańskich Hoffmanowej pisemko dla dzieci, torując drogę na tej chwastem obrosłej niwie piśmienniczej. Pisał też piosenki, do których melodye ułożył St. Moniuszko i Fr. Chopin i dzięki temu, tak się rozpowszechniły, jak niektóre powiastki n. p. „Dobry braciszek“, „Żydek“ i t. p. pomieszczone bezimiennie w czytankach ludowych, bo się stały własnością o-

gółu. O takiej bezinteresownej, bezosobowej sławie marzył nasz wychowawca i staje się ona dziełem wybranych istot...

Pisarz z ewangeliczną skromnością służył wielkim, szlachetnym celom, poświęcał im wszelką miłość własną, wyrzekał się blasku imienia i nad poklask możnych i uczonych przeniósł ciche błogosławieństwo... Stanowisko opiekuna biednych dzieci, dotychczas lekceważone przez ludzi małego serca, on uczcił wzniosłą myślą, opromienił gorącą wiarą w przyszłość i rozgrzał miłością Ojczyzny.

Zbierał dla dzieci nietylko kwiaty z niwy ojczystej, ale wyplewiał także wyrosłe z nędzy chwast zepsucia, litośną dłonią kojąc łzy sierocy. W tej żmudnej, nieustrudzonej gospodarce, gromadząc ziarnko do ziarnka, rozwinał z laty plon zbawienny. Wszystko, co dziś zdobi i szczyści Ojczyznę, co dobre, zacne i prawe, nosi ślady jego wpływu, on wykołysał swoimi bajeczkami dwa pokolenia polskie. Drobne, ale tysiączne ogniewa łączą pamięć jego i z trzecim pokoleniem wdzięcznych uczniów. Oby w serduszkach najmłodszych odrodziły się jego dobre chęci...

Dr. Henryk Biegeleisen.



ZAGADKI

ZADANIE KRÓLEWSKIE.

Je	kie	dy	by	o	chło
że	znasz	o	Wprzód	nim	nać
li	do	bra	zy	po	wiesz
wpa	zy	ra	le	liez	eo
dasz	wgniew	złość	i	do	dzie
sto	chuj	ra	a	ciu	się

Począwszy od pierwszego kwadracika w górze odczytujesz zgłoski zawarte w łamigłówce, posuwając zawsze o jedną kratkę w lewo, w prawo, w dół lub górę, aż odczytasz czterowiersz, który powinien pamiętać ten, kto jest porywczy.

ZAGADKA ZGŁOSKOWA.

nadesłana przez Jasia i Stefę Dom.

A — a — fa — fan — fret — he — le — le — na — ma — men — ne — o — on — ra — ry — rak — ton — wel — wa.

Z tych zgłosek ułożyć 10 wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Imię cesarzowej greckiej, która znalazła drzewo Krzyża świętego. 2. Zaimek wskazujący. 3. Bojowe hasła na trąbach. 4. Zwierzę używane do polowania na dzikie króliki. 5. Dopływ Renu. 6. Spójnik. 7. Miejsce sławne zwycięstwem Milecyadesa nad Persami. 8. Wyraz ona w liczbie mnogiej. 9. Zamek królów polskich. 10. Trunek.

Początkowe litery czytane z góry na dół, a końcowe z dołu do góry, dadzą nazwisko i imię znakomitej autorki.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze poprzednim:

Łamigłówka zgłoskowa: Serb, Turcja, Ernest, Fredro, Aster, Nuty — Stefan Batory.

Rebus: Koza.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 14. nadesłali:

Stanisław Sroczyński, Kłódzia Kornecka, Waleria Fiałkowska, Romcia i Zygmunt Słoneccy, Marya Pohlman, J. Wilmouth, Stanisław Szafarz, Witold Masiuk, Regina Böhmerwaldówna, Staś z Przeworska, Wandzia z F. P. A., Zofia Muszyńska, Adam Prazmowski, Marya i Eleonora Najkowskie, Miecio i Halcia Pawłowsy, Jadwina Czołowska, Józik i Staś Adamscy, Stefcia Szankowska, Maryan Szydłowski, Miecio Mossoczy, Feliś Flechner, Maryńcia Remiszewska, Halka Maryla G., Wandusia Krzyżanowska, Zdzisław Żygulski, Stasia i Jadwisia z Gruszowa, Ludka Łaska, Jerzy Rożnowski, Józio Pomianowski, Maryan Jakiel, Julek Kleiner, Janina Leżańska, Maryla Jungowska, Jadzia i Januś Bandrowscy, Anna Beldowska, Ludka Tychowska, Stasia i Hala Wołodkowiczówny, Stanisław Gruński, Tadeusz Umański, Marya Konopacka, Stanisław Augustynowicz, Bronisław Drygas, Hela Godfrejówna, Izabella Burka, Zosia Tychowiczówna, Bronisław i Alfred Kocłowie, Adam Fabian, Witold Hayderer, Władus i Romuś Jaroszwie, Zosia Kasiewiczówna, Wandzia i Kazia Wodzińskie, Manusia Goldbergówna, Poldus Macharski, Zosia i Tadzio Wyżkowscy, Wisia Wałkowska, Jadwisia i Władzia Gerstmanówny, Wandzia Makowska, Roman Łuczko, Wanda Sheybalówna, Jadzia Sawicka, Józio Grabowski, Jerzy Konarski, Wiktorek Chrupek, Staś Haraśowski, Andzia i Zosia Bilińskie, Andzia Kolesińska, Stasia Jadowska, Zosia Janikowska, Zosia Dolańska, Janinka Połczyńska, Tadeusz Szafranski, Bronisława Nagelbergówna, Wanda, Zofia, Marya i Tadeusz Paliszewscy, Włodzio i Jania Dozorcowie, Wacio i Wisia Mejbbaumowie, Miluś Głuszkiewicz, Stanisław Bandrowski, Marya, Janek i Jadwisia Bauerowie, Zosia i W. Zborowskie, Grabowsy z Jarosławia, Jadwiga Szatkowska, Stasia Sznyrkiewiczówna, Wanda Smalawska, Mikołaj Woźniakiewicz, Marusia Winkowska, Józio Pliszewski, Jadwisia Wysoczańska, Kamila Kwańska, Romusia Hołubówna, Eugenia Mondscheinówna.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Kłódzia Kornecka, Jadwisia Czołowska, Hela i Stasia Wołodkowiczówny Wiktorek Chrupek.

Ku uczczeniu ś. p.

KAMILLI POH

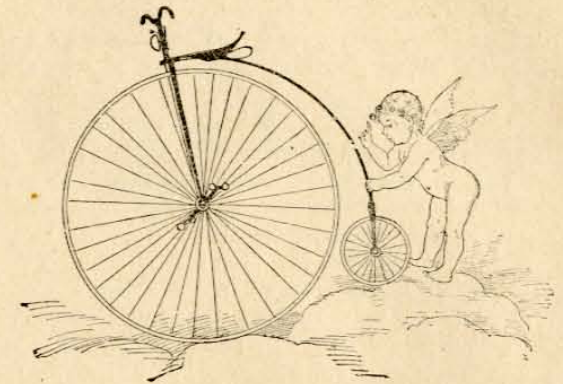
przełożonej zakładu wychowawczo-naukowego

wydał radca Józef Białynia Chołodecki

Szkic biograficzny.

Książeczka ta ma na celu zachować w pamięci wdzięcznych rodziców i uczenie zasługi i życie ś. p. Kamilli Poh, a czysty dochód z tego wydawnictwa przeznaczył wydawca na pomnik ś. p. Kamilli Poh.

KORRESPONDENECYJE REDAKCYI.



Maryi K. w Sądowej Wiszni. Nie możemy ci odpowiedzieć, na jak długo masz zapłacony „Mały Światek“, gdyż nie w redakcyi go nie zaprenumerowano. Może zaprenumerowałeś go w jakiejś księgarni?

Jadwiś w Sokalu. Nie koń, tylko koza!

Wisi Waś. we Lwowie. Rebusu nie umieścimy, gdyż już raz ten sam był wydrukowany w „Małym Światku“.

Jadzi i jej siostrzyczkom w Zmysłówce. Jeżeli chcecie wszystkie otrzymać odpowiedź, to musicie się wszystkie podpisać na liście, bo „Mały Światek“ nie może pamiętać imion wszystkich swych czytelników i czytelniczek. A czy Zosia już zdrowa? Czy lalka ma nową sukienkę?

Abdonowi Kł. w Krakowie. Nr. 9. o który upomniałeś się, zwrócono nam z poezji. Na dowód zostawiliśmy na numerze opaskę z pierwszej ekspedycy.

Andzi K. we Lwowie. Kiedy jesteś już od dawna zdrowa, to „Mały Światek“ cieszy się bardzo.

Misiowi Gł. w Ustrzykach. Wysłałeś liścik 30. kwietnia, a my otrzymaliśmy go aż w maju, t. j. wtedy, kiedy już numer 14. był u was, więc i odpowiedzieć ci nie mogliśmy. — Słusznie mówisz, że czytając o tem, eo się działo podczas rzezi w Pradze — aż płakałeś, bo myśląc o tem, każdy Polak musi zapłakać.

Wandzi w Czehowie. Pannę Jadwisę P. wpisałyśmy na listę składek, a tobie zasyłamy serdeczne uściśnienie.

Wandzi S. w Oświęcimie. Dobrze, przysyłajcie na ręce „Małego Światka“ pieniądze na szkołę w Białej. A jak tam idzie z historią polską, której w niemieckich szkołach cię nie uczono?

Zosi Tych. Zosia Br. prenumeruje „Światek“ ale przez księgarnię, więc jej adresu nie znamy, wiemy tylko, że mieszka we Lwowie.

Maniusi G. we Wiedniu. Mamusię, wujaszka, babunię i ciebie wpisałyśmy już na listę składek. — A napisz nam kiedy, co ci się podoba najbardziej w „Małym Światku“?

Janince w Wysokiej. Prawda, że dawno nie mieliśmy listu od ciebie, ale za to ostatni sprawił nam ogromną radość. Podziękuj serdecznie mamusi, tatkowi i siostrzyczkom, że zasilają składkę na szkołę w Białej i uściśkaj gorącą swoją starą nianię, która wszystkie oszczędności swoje składa na cele narodowe i rozumie to, że choć ona żyje pod zaborem pruskim, a Wawel i Biała są pod zaborem austriackim, to jednak powinniśmy wszyscy pracować wspólnie nad wspólnymi celami. Gdy takich dzieci i takich piastunek będzie dużo, to nie nam nie zrobią graniczne kordony. Łamigłówki twojej umieścić nie możemy, bo dzieci odgadnąby jej nie potrafiły, gdyż ze środkowych liter zawartych w danych wyrazach nie dadzą się ułożyć wyrazy, które podałeś.

Wandzi, Zosi, Mani i Tadziowi w Skrzyszowie. Zagadkę waszą umieścimy wkrótce. Książeczki już wysłane.
Stasiowi w Krowicy. A co porabia twoja siostrzyeczka?

Józiovi w Koniuchach. „Mały Świątek“ cieszy, że składacie tak pilnie pieniążki na Białę, a czy macie ich dużo?

Włodziovi i Jani D. we Lwowie. Dlaczego to tak nieśmiało zasyłacie pozdrowienie „Małemu Świątkowi“? Wszak wiecie, że on kocha dzieci serdecznie.

Marusi W. w Krakowie. Składajcie, składajcie pieniążki, bo trzeba ich dużo.

Helence w Gorlicach. I we Lwowie było brzydko. Koleżankę twoją wpisaliśmy na listę składek.

Helence D. we Lwowie. „W walce z połańcami“ możesz dostać za 30 ct. ale na cóż opłacać przesyłkę, kiedy mieszkasz we Lwowie, przyjdź po książkę do redakcyi między 3. a 5. — Z. G. prenumeruje także „Świątek“.

Broni i Stefci w Zadubrowcach. Numer 11. już wysłaliśmy, żal nam Stefci, że aż płakała, gdy nie znalazła „Świąteczka“ w nrze 12., za to w 13. był dodatek podwójny.

Tadeuszowi S. w Pobiedziskach. Rebusu nie przysyłaj, bo mamy zagadek tak dużo, że nie wiemy co z niemi zrobić. Tobie i braciszkowi zasyła „Świątek“ serdeczne pozdrowienie.

Adasiowi Pr. w Zakopanem. Zagadki twej przyjąć nie możemy, bo mamy tak wiele zagadek, że ani za dwa lata nie zdołalibyśmy ich zużytkować, chyba ułożysz jakąś bardzo dowcipną.

Adasiowi F. w Podgórzu. Jaka samogłoska i jaka spółgłoska bywa w łamigłówkach kryształowych trzeba się domyslać ze słów zawartych w dalszych rzędach.

Stasiowi Sz. w Rzeszowie. Szkoda, że składkę na szkołę w Białej oddałeś do księgarni, bo to utrudnia rachunki.

Stasiowi A. w Woszczańcach. I tobie nie możemy przyrzec, czy zagadka twoja będzie drukowana, bo zagadek mamy bardzo dużo.

Hasi w Salmansdorf. O, jakże serdecznie żal „Małemu Świątkowi“, że Hasia chorowała tak ciężko, ale dobrze, że już złe minęło.

Stasi i Hali w Wiśniowczyku. I „Mały Świątek“ żałuje, że jest tak daleko i nie może dostać od was tych fiołków, które zbieracie w lesie, ale i te zasuszone, które były w liścieku bardzo nam były miłe. A jakie to macie gorące pragnienie?

Ludce T. w Borszczowie. Formy dla lalek, których nie otrzymałaś w numerze 10 już wysłaliśmy. Andzi, Poldziowi i Stefci Beł. posłałibyśmy twoje pozdrowienie, ale nie możemy pośredniczyć w korespondencyach naszych czytelników, bo nie mamy na to miejsca.

Walerci F. w Kaluszu. Korespondentkę, którą wysłałaś 27., mogliśmy otrzymać najwcześniej 28., a w dniu tym „Mały Świątek“ był już wydrukowany. Kto chce, aby jego nazwisko było umieszczone w spisie tych, którzy nadsyłają rozwiązania, musi przysłać rozwiązanie najpóźniej w 4 dni po wyjściu numeru.

Heli God. w Tarnopolu. A czy w num. 10. „Małego Świątko“ nie otrzymałaś wzorów na sukienki dla lalki?

Witoldowi M. we Wiedniu. My wysyłamy numer o jeden dzień wcześniej, jak to wskazuje data na piśmie, ale wysyłamy aż wieczorem, więc do Wiednia dostaje się „Świątek“ w dniu oznaczonym dopiero popołudniu i zapewne już tego samego dnia listonosz go nie doręcza, a to jest przyczyną, że dostajesz piśmko o jeden dzień później. Ale i tak rozwiązanie otrzymaliśmy w czas, bo 4. b. m. rano.

Wandzi K. w Chrzanowie. Szkoda, że „Mały Świątek“ nie może zobaczyć twojego ołtarzyka.

Jadwiśi w Olchowicy. Jak to ładnie, że jesteś wyrozumiałą. W rzeczy samej liścik był do ciebie napisany, ale nie wystarczyło miejsca na wydrukowanie go. „Mały Świątek“ zasyła ci serdeczne pozdrowienie. Czy zagadki były dobre? dowiesz się z rozwiązania.

Stasiowi G. we Lwowie. Książki przyjmujemy bardzo chętnie i odeszliśmy je Towarzystwu Szkoły Ludowej, które zakłada czytelnice, jeżeli chcesz, aby dostały się do Białej, to odeszliśmy je do czytelnicy w Białej. W niedzielę nie przychodzi, bo redakcyja zamknięta jest we święta. — Na pytanie, dlaczego twoja druga zagadka nie była drukowana, znajdziesz odpowiedź w korespondencyi do Stasia w Przeworsku.

Maryli J. w Podgórzu. A dlaczego to dopiero po raz pierwszy odważyłaś się napisać? Czy „Mały Świątek“ taki straszny?

Stasiowi Sr. w Czulicach. Powieść o „Dzielnym chłopcu“ już skończy się niedługo, ale wkrótce zacznie się druga nie mniej zajmująca.

Kłodzi K. w Jasle. Cierpliwość to wielka zaleta dla pańienki.

Stasiowi w Przeworsku. Możebyś rozwiązał tę łamigłówkę: Co ma uczynić „Mały Świątek“, który może umieścić tylko dwie zagadki w numerze, a otrzymuje ich co numeru, przynajmniej 10. Kto rozwiąże tę łamigłówkę, temu obojętnym wydrukować wkrótce nadesłaną przez niego zagadkę.

Izabelle w Zbarażu. Raz „Mały Świątek“ umieścił już twoją zagadkę, ale drugą umieścić trudno, bo mamy mnóstwo zagadek, które czekają umieszczenia.

Bronisławowi D. w Fuldzie. Wątpimy, czy twoją zagadkę będziemy mogli umieścić, bo mamy tyle zagadek, że nie zdołamy ich umieścić i w przeciągu dwóch lat.

Sezon wiosenny 1896.

Parasolki do słońca angielskie i francuskie dla pań i dzieci. Najnowsze paski gurtowe, skórkowe, metalowe od 50 ct. do 3 złr. 50 ct. — Rękawiczki dla dzieci nieienne, jedwabne, gładce od 25 ct. Rękawiczki dla pań angielskie po 1 złr. 50 ct. — poleca magazyn

pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

TREŚĆ: Pieśń majowa, wiersz St. Kossowskiej. — Dzielný chłopiec, powieść osnuta na tle historycznem napisał Szezęsny Rogala. — Wiesz, komedijka w jednej odsłonie napisał Bolesławicz. — Czarowna fujarka, baśń osnuta na tle podań goplańskich. — O Stanisławie Jachowiczu, w stuletnią rocznicę, przez Dra H. Biegeleisena. — Zagadki. — Korespondencye Redakcyi. — W dodatku: „Świąteczko“ i „Syn rybaka“.